

Bałucki na scenie narodowej

Mają Francuzi swego Feydeau, farsopisarza, który wspiął się wysoko, bo aż do żelaznego repertuaru szanownej Komedii Francuskiej. Mamy my Bałuckiego, który znalazł się na naszej dostojnej scenie narodowej. I okazało się, że świetnie się tu czuje. I że zajmuje pozycję, bez której pokazania obraz historii teatru polskiego byłby niepełny. Komedie czy farsy Bałuckiego to niezawodny materiał teatralny. Trzeba tylko, aby tym materiałem zajął się dobry reżyser i dobrzy aktorzy.

Takie choćby „Ciężkie czasy”. Właściwie wątek to i przebrzmiałe: utracjuszkowska szlachta na wsi galicyjskiej, tradycyjna para młodych, echa hulanki i miłostek „we Widniu”, wybory posła, zastaw się a postaw się, lokajskie ukłony przed arystokracją własną i obcą, ciemnota i zacofanie... Sprawy stare, historyczne — satyra zwierzała, a więc straci-

ła swoją pikanterię. A jednak wszystko to ożywa w śliczny obrazek teatralny z przeszłości, bardzo zabawny pod względem satyrycznym wcale nie taki powierzchowny.

Dejmek dodał do „Ciężkich czasów” pewne elementy z innej komedii Bałuckiego, „Sąsiedzi” i wstawił kilka kwestii z różnych jego pism. Informuje o tym program. Wszystko to złączone jest w jedną całość, stopione w jeden styl. Styl Dejmka. I Stopki, który stworzył w tle pyszny stylizowany medalion wiejskich pól zielonych z emblematami pięciopalkowej korony szlacheckiej, słomy i symboli gospodarskich, i użył sobie w kolorystycznych wspaniałościach starych kontuszów (mniej udały się kostiumy kobiece). A brokat pokrywający meble stylowe — istne чудо.

Styl zaś Dejmka przebija w echach szopki staropol-

skiej; sceny następują jedna za drugą skomponowane w obrazki z symetrycznymi grupami postaci. W tych umownych układach aktorzy grają bardzo realistycznie i bardzo prawdziwie, ani odrobinę nie przechylając się w stronę karykatury, a przy tym raz po raz zwracają się do widzów z uwagami i komentarzami. Czystość stylu epoki i stylu przedstawienia zachowana jest idealnie. Wszystko zaś toczy się w szybkim tempie, cieszy humorem i pięknnością obrazu.

W „Ciężkich czasach” występuje tłum aktorów. Wszyscy grają znakomicie, każdy tworzy odmienny, zindywidualizowany typ — choć postacie w komedii są na ogół bardzo do siebie podobne. I każdy z wykonawców zapisuje się dokładnie w pamięci widza. Trudno też oprzeć się przed wymienieniem ich wszystkich. Więc najpierw kapitalna trójka starych szla-

gonów: temperamentny Zdzisław Mroźewski, rozkoszny flegmatyk — pesymista Aleksander Dzwonkowski, żywiołowy gaduła Kazimierz Wichniarz. Dotrzymują im kroku zaafierowany Adam Mularczyk, z francuska graserujący Henryk Szletyński i totumfacki Lech Ordon. Andrzej Zarnecki jest stylowym — wypisz, wymaluj — birbantem z dziewiętnastowiecznego sztychu. Bogdan Baer — przemieszny sepleniący student. Barbara Krafftówna — arcydzieło dowcipu jako kokota z Wiednia. Dostojne damy szlacheckie: zabawna Wanda Luczycka i wyglądająca na swoją własną córkę Karol na Lubieńska; jej córką sceniczną jest Barbara Fijewska. Para młodych narzeczonych: Alicja Bobrowska i Mieczysław Kalenik. Jedyne rozsądny Sarmata w tym towarzystwie — Michał Pluciński. I jeszcze do kompletu dwóch służących: Wojciech Alaborski i Damian Damiłki.. To już wszyscy i wszystkim należą się słowa uznania i brawa za to bardzo ładne przedstawienie.

Michał Bałucki — Ciężkie czasy — Satyra sceniczna w 3 aktach. Opracowanie tekstu i reżyseria: Kazimierz Dejmek — Scenografia: Andrzej Stopka (Teatr Narodowy — Premiera 16.III.1968).